Nr. 201. Kraków, Niedziela 29 sierpnia 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie 1 Kor. (kwartalnie 3 Kor.) Z dostawą do domu w Krakowie i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. (kwartalnie 4 K. 50 h.) W Niemczech kwartalnie 5 K. 50 h.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 K. 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 16 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 8 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 50 hal. od wiersza.

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej wieczór.

Pojedynczy numer 4 halerze tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Redakcja i Administracja: św. Anny 4, II p. — Telefon Nr. 565.

Co dzień niesie?

Pożar pociągu za Trzebinią.

Samobójstwo dwóch dziewczynek.

Aresztowanie brata zbiegłego z Rjeki bandyty Spektora w Chrzanowie.

Rozpadnięcie się rządu koalicyjnego w Serbji.

Pożar pociągu w Balinie.

(*Od naszego korespondenta*).

Trzebinia, 27 sierpnia.

Miasteczko nasze zaalarmowane zostało dzisiaj około południa gwałtowną i sensacyjną wiadomością o pożarze pociągu ciężarowego na przestrzeni w pobliżu stacji kolejowej w Balinie. Powszechnie uważano wiadomość tę za pogłoskę.

W każdym razie postanowiłem pogłoskę stwierdzić i w tym celu udałem się na dworzec kolejowy w Trzebini, gdzie o pożarze tym powszechnie już rozpowiadano. Według zebranych przezemnie informacji sprawa cała przedstawia się następująco:

Pożar wagonu.

Konduktor pociągu ciężarowego nr. 1.476, zdążającego ze Szczakowej ku Trzebini, Rutkowski, zauważył na przestrzeni w pobliżu stacji Balin, kiedy pociąg był w ruchu, że pali się następny wóz kolejowy, napełniony terpentyną.

W tej chwili też pociąg zatrzymał. Ogień buchał już wielkim płomieniem i nie bardzo dozwalał zbliżyć się do wozu.

W tej chwili wagon ów izolowano. Ponieważ pociąg miał 2 maszyny, jedną z przodu, drugą z tyłu — odciągnięto wagony po obydwu stronach płonącego wozu i pozostawiono go na przestrzeni. Łatwopalna terpentyna spowodowała ogień olbrzymi, który zdaleka czynił wrażenie wielkiego pożaru wsi czy miasteczka.

Od płonącego wagonu zajęły się „progi“, na których położone są szyny, a szyny te uległy stopieniu tak dalece, że na przestrzeni kilkudziesięciu metrów musiano dawać nowe progi i nowe szyny.

Ratunek niemożliwy.

Służba kolejowa, prowadząca pociąg, w którym zapalił się wagon, zawiadomiła w chwili urząd stacyjny w Trzebini. Osobną lokomotywą udali się na miejsce wypadku, naczelnik stacji i urzędnik ruchu p. Abrahamowicz.

Zawiadomiono także straż pożarną w Chrzanowie i Sierszy. Te wprawdzie przybyły, ale ratunek był niemożliwy z tego powodu, że nigdzie w pobliżu nie było wody i że nie można było do wagonu przystąpić. Straże pożarne nic nie zdziaławszy, musiały powrócić. Wagon spłonął do szczętu i zupełnie spłonęła terpentyna.

O ile się mogłem dopytać, co wobec tego, że zarząd stacyjny w Trzebini, stanowczo odmawiał wszelkich wyjaśnień, było utrudnionem, szkoda ogólna, wyrządzona wskutek pożaru wagonu wynosi **20.000 koron**.

Samej terpentyny spłonęło 52 beczek 100-kilowych. Terpentyna ta należała do jakiegoś towarzystwa w Rosji.

Powód pożaru.

Najważniejszym zapewne momentem w tym całym pożarze jest — jego powód. Prawdą jest, że wóz ten, naładowany terpentyną, był drugim za maszyną. Wskutek gorąca zaś, beczki rozwolniły się i terpentyna ciekła. Jak przypuszczają, zapewne iskra lokomotywy padła na terpentynę i spowodowała pożar.

Gdyby tak było, to winę ponosi tu służba kolejowa, która nie powinna wozów, napełnionych łatwo palnym materjałem, ustawiać zaraz za maszyną, lub też w pobliżu niej. W takim razie szkodę poniesioną przez towarzystwo rosyjskie, wysyłające terpentynę, pokryć musiałaby dyrekcja kolei północnej. Jak słychać, konduktor Rutkowski, który pierwszy zauważył ogień, ma dostać nagrodę. Należy mu się ona niewątpliwie, albowiem pożar mógł zniszczyć cały pociąg, w którym było jeszcze kilka wozów z terpentyną. *Wasz.*

W pościgu za bandytami z Rjeki.

(Aresztowanie brata zbiegłego bandyty Spektora w Chrzanowie).

Chrzanów, 27 sierpnia.

Kiedy po wszystkich pismach illustrowanych, a następnie dworcach kolejowych i urzędach publicznych wszelkiego rodzaju, ukazały się podobizny Abrahama Spektora, jednego z bandytów, którzy dokonali głośnego napadu na bank ludowy w Rjece, inspektor tutejszej policji p. Kochanek zwrócił uwagę na pewnego mężczyznę, który wydał mu się podobnym do poszukiwanego włamywacza. Począł go więc śledzić. Poszukiwania te wydały pewien rezultat.

Okazało się, że ów nieznany bliżej człowiek przebywa już od trzech miesięcy w Chrzanowie, a nie jest zupełnie meldowany. Wskutek tego zawezwano go na policję i rozpoczęto śledztwo. To wykazało, że jest on bratem Abrahama Spektora. Aresztowano go, ponieważ sądzono, że, jako brat włamywacza, utrzymuje z nim jakie stosunki lub wie o miejscu jego pobytu. W Chrzanowie podawał się on za stolarza nazwiskiem Chaim Schulim Steiner i jako stolarz zajęty był przez jakiś czas u chrzanowskiego majstra stolarskiego Schmützeka. Na przybrane nazwisko swoje miał wystawione kilka kart okrętowych do Ameryki. Metryka wskazuje, że Spektorowie pochodzą z Rosji.

Rewizja, urządzona w mieszkaniu aresztowanego wykryła dużą korespondencję, której, ponieważ prowadzona jest w języku staro-hebrajskim, policja dotychczas nie odcyfrowała. Zbadanem zaś dotychczas zostało, że i Abraham Spektor często przybywał do Chrzanowa.

Równocześnie z nim przyjeżdżała do Chrzanowa, zamieszkała stale w Oświęcimiu kobieta nazwiskiem Chana Steiner. Kobietę tę również aresztowano. Rewizja przeprowadzona w jej mieszkaniu, nie wykryła nic podejrzanego. Policja przypuszcza, że aresztowani muszą wiedzieć coś o pobycie poszukiwanego Spektora, lub też, że wiedzieli o planie napadu na bank ludowy w Rjece i dlatego przytrzymują ich w więzieniu. O aresztowaniach tych, poczynionych przed kilku dniami zawiadomiono policję w Wiedniu. Dotychczas nie nadeszła stamtąd żadna odpowiedź.

Według zeznań zaś właściciela restauracji w Chrzanowie p. Marmuka, w którego lokalu zbierała się zawsze owa trójka (obaj Spektorowie i Chana Steiner), aresztowani prowadzili ze zbiegłym bandytą niejednokrotnie długie i tajemnicze rozmowy. *bw.*

Jeden dzień na odpuście w Kalwarji Zebrzydowskiej.

(Dokończenie).

Poezja kalwaryjska. — Jadło i napoje. — Brak troski o pątników.

Po przeglądnięciu tak zacnej literatury, wydawanej nakładem księgarni Fr. Foltina z Wadowic, zabrałem się do przeglądania słynnych na całą Polskę produktów, zwanych »poezją kalwaryjską«. Podchodzę do dziadka z babką — jak widać z nim i czerwonego nosa, wielkich niszczycieli alkoholu — sprzedających pieśni, a przytem okrutnie zawodzących. Proszę, żeby mi podali pieśń, którą śpiewają. Otrzymałem »pieśń o marnotrawnym bednarzu« na nutę: o Marjo, Matko moja! W naiwności swej zapytuję dziadka, kto takie pieśni układa. Na to babka wyręcza go w odpowiedzi:

— Pan przecież dobrze wie, że »Miśkiewic«, ten co ma pomnik w rynku w Krakowie.

Już miałem parsknąć śmiechem, gdy jakiś mężczyzna w sile wieku, roznoszący wodę, przemawia do mnie przytłumionym, ochrypłym głosem:

— Niechta pon nie wierzy, żeby to Mickiewic ułożoł, to kużden potrafi, jak se ino »upodobo«. Ja przecie przed śternostoma rokami, com mioł jesce dobre piersi i głos, ułożyłem »pieśni« »O wschodzącem słońcu czyli Pannie Marji« i dołek wybić całą ryzę. Teraz ją cały świat śpiewo, ale jo nie mogę, bom juz od tego wszystkiego »zapadł« na piersi.

I zaczął mi niefortunny poeta opowiadać swój awanturniczy żywot. Kilkoma centami obdarzywszy nieszczęśliwego syna Apollina, zabrałem się do czytania zakupionej pieśni »o bednarzu« i o żonie, co to

— — — »miała małżonka,
Okrutnego niedbalca
Gracza i mocnego tułacza
I wielkiego ożralca«.

Chwyciłem się za głowę! Co za styl! Co za rytm i rym! I wszystko to wyszło »drugiem katolickiego wydawnictwa Fr. Orła i Syna«. Myślę, że to chyba przypadkowo w tej pieśni pojawiły się takie idjotyzmy, kupuję przeto pieśń

drugą, trzecią i dziesiątą. I okazuje się, że to wszystko jedno. Oto np. okropność piekła tak skreślona:

»Daleki to kraj, trudno o nim wiedzieć,
Żaden nie przyjdzie, z tamtąd co powiedzieć
Ani na pocztę listów nie podają,
Jak się tam mają«.

Rodzina cesarska doznaje także uwielbienia ze strony rymotwórców kalwaryjskich. Sam początek »pieśni o Najjaśniejszej Pani cesarzowej Elżbiecie« ta się przedstawia:

»Nasz Pan cesarz z cesarzową poczęli naradzać,
Jakie dary swoim wiernym za pamięć nadgradzać,
Uradziła ich dostojność medali dać robić,
Wierne wojsko w swojem państwie niemi przyo-
[zdobić«.

A o kilka wierszy niżej wyrywa się z duszy dostojnego poety prośba:

»Daj Boże sto lat życia Panu Cesarzowi,
Że darował tę pańszczyznę całemu krajowi«!

A teraz posłuchajmy pieśni o śmierci:

A, a, a, przyjdzie godziná,
O godzina opłakana
Od wszystkich spraktykowana
Żyjących.
B, b, b, umieć tę prosbę
Żyć pobożnie i cnotliwie
W łasce boskiej świątobliwie
umierać.
— — — — — — — —
R, r, r, śmierci oficér
Już stoi itd.

Już chyba z tych kilku wyjątków można sobie wyobrazić pojęcie o wartości tych »pieśni nabożnych«. A do kogóż należałoby zwracać uwagę, by ludziska nie wyrzucali groszy na rzeczy niby religijne, jak nie do księży?! Oni sami mogliby postarać się o wydanie i rozsprzedanie tych ślicznych staropolskich pieśni, które nie psułyby ludowi języka, ni stylu! Grzech przeciw własnemu narodowi popełnia, kto tego rodzaju paskudztwa toleruje!

Jadło i noclegi.

Po przeglądnięciu lichej niemieckiej tandety, medalików i szkaplerzy, skierowałem swe kroki ku budom z szumnymi napisami jak „Restauracja“. Siadam za stołem i przyglądam się arsenałowi z łyżek, talerzy, garnuszków i szklanek, które od początku wody nie widziały, tylko ustawicznie krążą z rąk do rąk, z ust do ust — niemyte, a wypełnione płynami, imitującymi »rosół« i »herbatę«.

Jakiś chłopak, ciągnąc z garnuszka »kawę«, skarży się na wyzysk, brak chleba. Opowiada, że „łońskiego“ roku płacił za nocleg po cztery centy, a tego roku kazano mu zapłacić po 17 centów.

— Ale niech ta — prawi z rezygnacją — wszystko ofiaruję na chwałę Bogu i Matce Najświętszej.

I oddają te grosze, które im tak ciężko przychodzą — bo dawać muszą. Wszakżeż klasztor do dzisiejszego dnia nie zdobył się na wybudowanie choćby skromnych szop na noclegi. Całe masy ludzi — jeżeli tylko dopisze pogoda — spoczywają pod gołem niebem, a wszystkie kupki suszonej trawy pozbierano skrzętnie, by przypadkowo ktoś nie ważył się wziąć odrobiny pod głowę. Jeżeli zaś pada deszcz, zmuszeni są schronić się pod dach, gdzie nieludzcy właściciele drą „za placowe“, że aż skóra trzeszczy. I tak na każdym kroku widać pułapkę na ten grosz chłopski. Tego roku np. sklecił ktoś budę pod klasztorem i przezwał ją „teatrem elektrycznym“, „Theatre universale“. Lud pragnąłby czegoś więcej. Chętnie garnąłby się na przedstawienie, na odczyt, zwłaszcza że tutaj mógłby się o takich rzeczach dowiedzieć, o których może u siebie w domu, w swej wsi rodzinnej nigdyby się nie dowiedział. Ale choćbyśmy pragnęli chętnie tem wszystkiem ludowi się przysłużyć, to na to potrzebnym jest lokal, nie w rodzaju budy, w jakiej był umieszczony »Theatre universale“, ale lokal z odpowiedniemi ubikacjami, — potrzebny jest „Dom ludowy“!

Brak troski o pątników.

I nader smutna rzecz, że ani miasto, ani klasztor, ani żadna instytucja oświatowa każda z osobna, lub wszystkie razem nie zdobyły się na energię w kierunku wybudowania »Domu ludowego«! Pobożni pątnicy znoszący tutaj swój wdowi grosz nie mogą zniknąd znaleźć należytej opieki.

Wprawdzie tego roku wybudowano most, coś za przeszło 50.000 koron, ale za to poprawę dróg zaniedbuje się, a ludność obchodząca kaplice, przewraca się po dziurach, i potulna nie szemrze nic. Pobudowano jej studnie, lecz tak wspaniałe, że wody z nich nawet bydle nie raczyłoby się napić, do źródeł zaś w lesie, po wodę iść nie można, bo drogę tamuje napis: „nakładem zarządu klasztoru“ że »po lesie chodzić nie wolno« pod karą tylu a tylu koron! Nawet naturalnych potrzeb załatwić nie można z powodu braku miejsc ustępowych, a jeżeli gdzieś jakie są, to „porządek“ i „zapach“ muszą każdego od nich odstraszyć. To też z powrotem do domu ilu ludzi zapada na zdrowiu z powodu takich stosunków, tego nie wiadomo, gdyż utrzymanie tego rodzaju statystyki jest rzeczą wprost niemożliwą!

Widzimy na każdym kroku, jak daje się odczuwać brak opieki nad pielgrzymami tak ze strony całego społeczeństwa, jakoteż ze strony lokalnych czynników, mianowicie klasztoru i miasta.

J. Putek.

Wyścigi latawców w Rheims.

(Rekord Lathama. — Lot w wysokości 200 m. — Zapowiedź nowego lotu: 200-kilometrowego).

Tydzień awiatyczny ściągnął wiele wybitnych osobistości ze świata politycznego na miejsce wyścigów w Rheims.

Prezydent republiki Fallières, prezydent gabinetu Briand, minister wojny, handlu i robót publicznych pospieszyli automobilami na miejsce zawodów, pchani nietylko ciekawością, ale ogólnem zainteresowaniem i wynikami, jakie zdołali osięgnąć w znacznej ilości z całego świata przybyli tz. aeronauci. Brak Orwille'a Wright'a, ale maszyny do latania jego systemu są na wyścigach reprezentowane, aczkolwiek rezultaty przez nie początkowo osiągnięte musiały zejść na drugie miejsce wobec rekordów stworzonych przez Paulhama'a i Latham'a.

Podobno *incognito* bawi w Rheims także następca tronu niemieckiego.

Piąty z kolei dzień wyścigów był dniem tryumfalnym Huberta Latham'a. Latham, któremu dotychczas szczęście przy jego próbnych wzlotach

Drobne ogłoszenie.

Pani mecenasowa dziś nie przyjmuje; czuje się znużona. I nic dziwnego; najsilniejsze nerwy muszą się wyczerpać, skoro w przeciągu 48 godzin przyjdzie im przebyć: wieczór maskowy, słuchanie sensacyjnej rozprawy karnej, poranek artystyczny, korso sankami, cztery wizyty — zdaje się, że to jeszcze nie wszystko. Potrzebuje tedy wypoczynku i o godzinie 6 wieczorem rozpostarłszy znużone członki, nakazuje pokojowej, by każdego gościa odprawiała oświadczeniem, że pani niema w domu.

Niebawem potem przychodzi mecenas, ale na chwilę tylko. Musi przecie pójść do klubu. Czy nie bywa on tam za często? W ostatnich czasach opanowało go dziwne roztargnienie. I on wygląda znużony, a stan taki najlepiej przecie leczy się wypoczynkiem.

— Kochaneczko — perswaduje na odchodnem — co ty rozumiesz? My, mężczyźni, najlepszy znajdujemy wypoczynek właśnie w klubie.

Całuje ją w czoło i odchodzi, pozostawiając ją na pastwę samotności. Jej wzrok błąka się po pokoju, wreszcie znajduje punkt oparcia na przeciwległym obrazie młodej dziewczyny.

— Ach, Boże, gdyby znowu mieć takie koralowe usta, taką brzoskwiniową buzię z oczami, byłoby jeszcze pół biedy. Wówczas czy byłby pomyślał mecenas, by jej składać »ojcowski pocałunek« na czole! O, ci mężczyźni!

Precz ze smutkiem! Na głos dzwonka przybiega pokojowa. Pani wydaje rozkaz, by przyniesiono z pokoju męża gazety. Przerzuca je, nic jednak nie znajduje, czemby zająć się mogła. Z desperacji sięga wreszcie do przeglądania inseratów. Lecz co to? W jednym z najpoczytniejszych dzienników, w dziale drobnych ogłoszeń, ktoś wyciął drobny jakiś inserat. Tuż nad wyciętym można czytać: »tysiąc pozdrowień memu słodkiemu aniołkowi“, a poniżej: »Kawaler, czyli sztuka zdobywania serc kobiecych. Wydanie 39«.

Mecenasowa stara się zapanować nad nerwami, ale raz wzburzone nie tak łatwo pokonać. Czemu brakuje tam inseratu? Miałożby to... krew zastyga jej w żyłach.

Przywołuje znowu pokojową.

— Czy ty przyniosłaś gazety z pokoju pana?

— Ja, proszę pani.

— Nie zaglądałaś do nich, nic z niemi nie robiłaś?

— Nie.

Wytrzymawszy surowe, badawcze spojrzenie, pokojowa odchodzi.

Po chwili znowu dzwonienie.

— Niech Jan pójdzie do „Powszechnej“ i kupi ostatni numer.

— Oh, gdyby istotnie, — duma wzburzona mecenasowa — nie ujdzie mu to na sucho.

Jan wraca z próżnemi rękoma. Ostatniego numeru nie ma administracja ani jednego.

Mecenasowa nie posiada się już z niepokoju. Każe sobie podać płaszcz, kal sze i przywołaną przez Jana karetką, choć to już późny wieczór, wyprawia się do miasta.

Karetka staje przed kawiarnią Sauera. Mecenasowa skinieniem przywołuje ekspresa. Musi jej wydostać z kawiarni ostatni numer „Powszechnej“, choćby to miało kosztować Bóg wie ile. Ale ekspres wraca z oświadczeniem, że pisma w kawiarni za żadną cenę nie można kupić.

Wszystkie dal ze próby, aby dostać żądany numer, po ostają bezskuteczne. Cały świat, sam los nawet sprzysiągł się, aby zakryć przed nią haniebny postępek.

Późną już godziną wraca do domu zgnębiona i zirytowana. Oh, gdyby teraz spotkała męża! Powiedziałaby mu gorzkie słowa prawdy!

Ostrożnie wsuwa się do kancelarji mecenasa. Szuka mozolnie na biurku, na stolikach, wśród papierów, pod przyciskami, w koszu, nigdzie ani śladu wyciętego inseratu.

Wokoło cisza. Świat cały pogrążony we śnie. Ona jedna czuwa w całym domu, a z nią czuwa zazdrość, która nie dała się wyprowadzić w pole pęknemi słówkami i spokojem pana mecenasa.

Spi on u siebie, śpi, jak nowonarodzone dziecię snem głębokim, nie przeczuwając nawet, co się święci. A ona zakrada się na palcach, po cichutku, drżąc na całem ciele. Ach, teraz nareszcie dojdzie prawdy. Wycinek inseratowy znajdować się musi niezawodnie w etui pana męża. A otóż i on! Jak szakal na swą ofiarę, rzuca się na nie mecenasowa. Oh, ci mężczyźni; ile nieostrożności obok popędów zbrodniczych! Zaczyna wertować w schowkach — ach! nie zawiodło przeczucie. Otóż i ów skrawek. Porywa go gorączkowo, zaczyna czytać, — i nagle łzy strumieniem rzucają się jej z oczu. To wzburzenie tak długie, szuka dla siebie upustu; ale czemu zamiast rozpaczy, radość rozkosza ukrasza buzię młodej kobiety, nie potrzebującej się jeszcze wstydzić makartowskich czarodziejek? Oto składa ona inseracik w kilkoro i chowa go do medaljoniku, który nosi codzień. Niechaj przypomina jej zawsze przebyte straszne godziny zwątpienia i nieroztropność, na lep której poszła.

Drobne ogłoszenie opiewało:

„**Gratis**, za przysłaniem tylko 20 cent. w markach pocztowych, otrzyma każdy niesłychanie ważną broszurę: „*Sztuka zostania bogatym*“.

Ach, roztargnienie mecenasa miało zatem przyczynę w niedoborach finansów — a nie serca.

Jej wystarczyło to, aby znów być szczęśliwą!

nie sprzyjało, który przy swych próbach przelecenia kanału La Manche podobnie, jak Ikar dwukrotnie wpadł w morze, stworzył nowy rekord, który pobić trudno będzie innym konkurentom sądząc z ich dotychczasowych rezultatów. Przebył on, wzniósłszy się w powietrze, bez przerwy 154 kilometry, a więc przestrzeń, której przed nim nie przebył żaden aeroplan.

Gdy dzień przed tem Paulham przebył 133 kilometry, zdawało się wszystkim, że jest to szczyt rezultatu, jaki może osiągnąć dziś maszyna do latania. Można sobie wyobrazić, jakie naprężenie panowało na torze wyścigowym w chwili, gdy Latham bił rekord 133 klm. Paulhama, a więcej, gdy okazało się, że przebył przestrzeń o 21 kilometrów dłuższą. Wprawdzie starano się zwycięstwo Lathama osłabić twierdzeniem, że Paulham utrzymał się w powietrzu przez 2 godziny 43 min. i 24⁴/₅ sek., a Latham spotrzebował wszystkiego na przebycie 154 klm. 2 godziny i 18 minut. Fakt ten świadczy tylko, o ile szybszym jest jednoskrzydłowiec Lathama od dwuskrzydłowca Paulhama. Latham uzyskał szybkość 70 klm. w godzinie, podczas gdy szybkość Paulhama wynosiła zaledwie 48 i pół klm. na godzinę.

Wrażenie lotu Lathama — jak donoszą pisma francuskie — było wprost entuzjazmujące dla publiczności, podczas gdy lot Paulhama dnia poprzedniego przyjmowano prawie oziębłe. Trzeba sobie wyobrazić, że latawiec Lathama jest łudząco podobny do olbrzymiej wielkości gołębia, który, gdy przelatywał ponad lub obok publiczności, sprawiał złudzenie, że to nie człowiek, ale olbrzymi ptak szybuje w powietrzu. A nadto sympatja publiczności musiała być po stronie tego zawołanego sportsmena, który mimo tylu niepowodzeń, mimo kąpieli morskich przy próbach przelecenia kanału La Manche, nie stracił wiary w wyższość swego systemu, aczkolwiek Blériot wydarł mu sławę i pierwszy przebył przestrzeń morską, oddzielającą Francję od Anglji.

Latham liczy obecnie zaledwie 27 lat. Jest pochodzenia angielskiego, aczkolwiek uważa się za Francuza. Do wyścigów stanął nie dla zdobycia 50.000 franków, przeznaczonych dla zwycięzcy jako pierwszą nagrodę, bo sam jest miljonerem, ale z zamiłowania i pchany ambicją i tem przekonaniem, że latawiec jego musi pobić inne.

Maszyna jego do latania ma niecałe 13 metrów szerokości w płaszczyźnie i 11 i pół metra długości. Motor ośmiocylindrowy posiada siłę 50 koni.

Latham uzyskał jeszcze drugi rekord: wysokości. Zdołał on się wznieść do wysokości 200 metrów, czego dotychczas nie wykonał nikt inny na aeroplanie.

Rezultat osiągnięty przez Lathama jest tem ważniejszym, że w chwili, gdy śmiały aeronauta wzbił się do wysokości 200 m. w górę, siła wiatru wynosiła 10 m. na sekundę. Przy mniejszym wietrze rozbijały się inne latawce rzucane o ziemię wiatrem już o sile 7—8 m. na sekundę. Latham — zdaje się — zupełnie nie zwraca uwagi na warunki atmosferyczne. Dmie wichura, pada deszcz — on spokojnie szybuje, budząc ogólny podziw i entuzjazm.

Paulham widząc, że pierwszą nagrodę wyrywa mu Latham, zapowiedział lot na 200 klm. Czy uda mu się stworzenie tego nowego rekordu — zobaczymy.

Nieudały wzlot balonu „Zeppelin III".

Hr. Zeppelin miał sprawić berlińczykom przyjemność zjawienia się ze swym balonem Nr. III. w stolicy. Radość berlin zyków nie miała granic.

Już od dwóch tygodni najpoważniejsze dzienniki berlińskie łamały sobie głowę nad tem, czy w Berlinie znajdzie się miejsce, któreby pomieściło te tysiące ludzi, którzy się zbiorą na powitanie „bohatera dnia". Wyrażano wątpliwość, czy zdoła policja berlińska utrzymać porządek i bezpieczeństwo. radzono nawet powiększyć na ten dzień kadry policyjne — może nawet obawiano się zamachu na ten statek powietrzny — którym się tak chlubią Niemcy.

Aż oto fatum popsuło Niemcom szyki i całą narodową „hecę". W odległości 30 klm. przed Norymbergą musiał „Zeppelin III" wylądować wskutek złamania się śruby i pęknięcia tłoku motorowego.

Sprowadzono telegraficznie nowy motor z Trewiru, ale przed ponownem napełnieniem gazem balon nie będzie mógł wyruszyć w dalszą podróż. Berlińczycy będą musieli poczekać jeszcze ze 2 dni, zanim będą mogli dać folgę swym wezbranym uczuciom ku Zeppelinowi.

Rozpadnięcie się rządu koalicyjnego w Serbji.

Zarówno postępowcy jak i nacjonaliści serbscy obstają przy tem, że ministrowie należący do ich stronnictw, powinni z gabinetu koalicyjnego ustąpić. Gabinet koalicyjny, stworzony w czasie, gdy naprężenie zatargu austrjacko-serbskiego dosięgło Zenitu, gdy wszystkie partje złączyły się razem, celem obrony solidarnej przed Austro-Węgrami, rozbił się obecnie dzięki temu, że obie wspomniane partje nie chciały nadal chodzić na pasku Pasicza, przywódcy staroradykałów, gdyż jak wykazały ostatnie wybory gminne, ta okoliczność przyczyniła się do ich klęski.

Nieskontrolowane pogłoski donoszą, że gdyby przy rozwiązaniu przesilenia okazać się miały wielkie trudności, zwołaną będzie skupsztyna na nadzwyczajne posiedzenie. Gdyby rząd koalicyjny rozpadł się, to są możliwe dwie ewentualności: Utworzony będzie gabinet na podstawie porozumienia się obu radykalnych grup, albo przyjdzie staroradykalny gabinet na podstawie koncesji, danych przez staroradykałów młodoradykałom.

Ministrowie Milowanowicz i Proticz, w niedzielę przybywają do Belgradu. Krążą pogłoski, że w razie niemożności zażegnania obecnego przesilenia gabinetowego — na czele rządu stanąłby Pasicz.

Sądy wojenne w Hiszpanji.

Rewolucja w Hiszpanji została zgnieciona i nastał pozorny spokój. Rozpoczęły działalność sądy wojenne, które mają urwać ostatecznie łeb hydrze rewolucyjnej i widmu ponownego buntu. Rząd zdaje sobie sprawę z tego, że wrzenie potajemnie ogarnia coraz to szersze warstwy i że przy najbliższej mobilizacji może wybuchnąć ono ponownie. Sądy wojenne mają odstraszyć rewolucjonistów nawet od myśli o nowej rewolucji.

Według doniesień z Barcelony skazano 20 nauczycieli na wydalenie za ich antymilitarną działalność. Wielu z nich uwięziono. Niejaki Franzo Norat ujęty został pod zarzutem, że dowodził buntem w dzielnicy Campo Galvani, że podpalał i plądrował klasztory.

Nadto uwięziono 7 osób, które miały okradać mnichów, jakoteż 6 kobiet i 2 mężczyzn, które są zawikłane w wydarzeniach, jakie rozegrały się w dzielnicy szpitali. Sędzia wojskowy uwięził 34 osoby, które brały podobno udział w zniszczeniu kolei.

Działalność sądów wojennych budzi jednak coraz to większe rozgoryczenie i nie brak danych, że wyroki sądu wojennego mogą być bezpośrednim powodem nowego wybuchu buntu.

Samobójstwo dwóch dziewczynek.

Epidemja samobójstw przenika coraz głębsze warstwy i schodzi nawet do lat najmłodszych. W ostatnich dniach zdarzył się w Taganrogu fakt, który jest może najbardziej charakterystyczny z ostatniego okresu samobójstw.

Około godz. 6 wieczorem przy Uspieńskim zaułku w domu Nr. 21 otruły się dwie włościańskie dziewczynki, Praskowia Szajkina i Ksienia Haseńko. Obydwie miały po lat 14. Zdecydowawszy się na samobójstwo. dziewczynki rozpuściły kwas karbolowy, zamknęły się w pokoju i wzięły się do wykonania swego planu. Przedewszystkiem napisały kartkę następującej treści:

„Ja się otrułam przez matkę, a ja przez Helenę. Dwie przyjaciółki. Pasza i Ksienia«.

Następnie podzieliły kwas na dwie równe części i wypiły. W tej samej jednak chwili zaczęły krzyczeć. Oczom ludzi, którzy na ten krzyk się zbiegli, przedstawił się straszny widok. Na łóżku leżała Ksienia już martwa, a koło łóżka Pasza, dająca jeszcze słabe oznaki życia. Na stole stała flaszeczka od kwasu karbolowego. Matka Paszy, widząc, że córka jeszcze żyje chciała ją zawieść do szpitala Czerwonego Krzyża, lecz dziewczynka w drodze umarła. W sprawie tej przedsięwzięto energiczne śledztwo.

Z pola strejku górników.

Siersza, 27 sierpnia.

Strejk w Sierszy, Krzu i Tenczynku trwa dalej. Robotnicy widząc, iż pertraktacje wszelkie nie odnoszą pożądanego skutku, rozeszli się do domów. Codzienne zebrania w lesie pod kopalnią ustały, li tylko codziennie o godz. 9 rano schodzą się delegaci strejkujących w Krzu w lokalu „Zjednoczenia Pol. Związ. Zawod.", informując się wzajemnie, jakie wrażenie jest między robotnikami, czy nie pojawiają się łamistrejki, załatwiają kwestję zapomogową itd. Robotnik się uparł — reagując uporem na upór kapitalistów.

W niedzielę odbędzie się publiczny wiec strejkujących w Krzu.

(W artykule z dnia 26 sierpnia zaszła pomyłka mała; reprezentantem robotników nie jest Kłośnik, lecz Koźlik).

W Jaworznie strejku niema.

Od Administracji.

Celem uregulowania nakładu prosimy o rychłe nadsyłanie prenumeraty za miesiąc wrzesień. Szan. Czytelnikom, którzy do dnia 6-go września prenumeraty nie nadeślą, lub nie zawiadomią nas, kiedy preumeratę wyrównają, będziemy zmuszeni wstrzymać dalszą wysyłkę pisma.

Generalne Agencje

„Gazety Powszechnej" objęli:

w Białej: p. Józef Komorowicz, ul. Piescha l. 116.

w Chrzanowie: Biuro dzienników: Anna Honigwachs.

w Nowym Sączu: Biuro dzienników: S. Weinberger.

w Oświęcimiu: p. Jan Stankiewicz — w domu p. Fr. Homeckiego przy drodze z dworca.

Agencje te przyjmują prenumeratę na „Gazetę Powszechną" miesięcznie 1 kor. już z odnoszeniem do domu — na „Przyjaciela Ludu" kwartalnie 1 kor. — oraz zamówienia na ogłoszenia do obu pism. — Numera pojedyncze „Gazety Powszechnej" 4 halerze — „Przyjaciela Ludu" 8 halerzy.

Z caratu.

Zabójca Hercensteina, Łaryczkin, ukrywał się przed rodzicami w Petersburgu. Przywędrował z Moskwy w łapciach o głodzie. Liczył na to, że dostanie od Dubrowina pieniądze i ukryje się na prowincji. Nie udało mu się to, więc zdecydował się oddać się w ręce policji. 20 sierpnia pojechał wraz z towarzyszem do Teriok. Tam został zbadany i odstawiony do wyborskiego więzienia.

Z życia krakowskiego.

W sprawie towarzystw emigracyjnych. Wczorajszy „Głos Narodu" wywlekaniem spraw zaszłych między p. Okołowiczem, dyrektorem „Polskiego Tow. emigracyjnego", a posłem Skołyszewskim, założycielem „Ludowego Tow. wychodźczego, usiłuje godzić w Polskie Stronnictwo Ludowe, twierdząc, iż ono popiera pana Skołyszewskiego. Pośpieszamy tedy przypomnieć mającemu widocznie tendencyjnie krótką pamięć organowi klerykalnemu, że prezes P. S. L. poseł Stapiński zgłosił swego czasu wystąpienie z Rady Nadzorczej „Polskiego Tow. emigracyjnego", aby w ten sposób zadokumentować, że zarząd Stronnictwa, w jego osobie tam reprezentowany, zachowuje co do obu towarzystw bezstronną i wyczekującą pozycję. Dzisiejsze napaści „Głosu Narodu" rozumiemy bardzo dobrze: jest to wylew żółci ks. Mytkowicza, zaangażowanego osobiście w oszukańczej „Opatrzności", której „filantropijną działalność" była tak zbawienna, że aż ją władze zawiesiły przed kilku dniami.

Z teatru miejskiego. W niedzielę daje teatr miejski po raz 265 „Kościuszkę pod Racławicami". Arcydzieło Anczyca zyskuje z roku na rok siłę atrakcyjną, na przedstawienie niedzielne zamówiono znaczną część biletów już od tygodnia; względy repertuarowe nie pozwolą powtórzyć tej znakomitej sztuki w najbliższych tygodniach. W poniedziałek po raz 27 majestatyczny dramat Wyspiańskiego „Noc listopadowa". We wtorek „Śmierć Ofelji" Wyspiańskiego i „Złota Czaszka" Słowackiego. Rozdano role i odbyto pierwsze próby z „Horsztyńskiego", będzie to zarazem pierwszy gościnny występ Tarasiewicza, znakomitego artysty, ulubieńca publiczności krakowskiej.

Z teatru ludowego. Dziś „Bojomir i Wanda" czyli „Zamek na Czorsztynie", opera K. Kurpińskiego i „Wiesław" czyli „Wesele krakowskie" opereta ludowa z muzyką Szlagórskiego. W obudwu tych melodyjnych utworach występują wszyscy artyści sceny ludowej. Oprócz śpiewów solowych i chóralnych wykonane będą tańce: krakowiak, polonez i mazur z udziałem panny W. i A. Sachsówny. W niedzielę po południu o g. 4 „Matka-Polka", dramat patrjotyczny w 4 aktach, osnuty na walkach rewolucyjnych w Rosji. W niedzielę wieczorem o 8-ej „Bojomir i Wanda" oraz „Wesele krakowskie" z tańcami i śpiewami. W poniedziałek „Odgrzewana miłość", komedja w 5 aktach Z. Krzywdzica, przedstawiająca stosunki polsko-rosyjskie w Królestwie. We wtorek „Bojomir i Wanda", opera K. Kurpińskiego i „Wiesław", opera ludowa. W środę „Mazepa" tragedja J. Słowackiego.

Przedstawienia kinematograficzne w cyrku Edison (przy placu Wielopole) rozpoczęły się wczoraj na nowo po przerwie wakacyjnej w odnowionym budynku. Zalecają się one starannie dobranym programem o treści przyzwoitej, stosownej dla każdego. Uwzględnia się tam wszystkie działy: najbardziej interesujące są oczywiście zdjęcia z natury, sceny pochwycone z życia codziennego, w którem niema nic sztucznego — taką jest w obecnym programie wycieczka do południowej Francji, ćwiczenia kawalerji rosyjskiej, hodowle jedwabników w Chinach, ta ostatnia mająca po nadto wybitny charakter pouczający. Najwięcej naturalnie jest scen komicznych, które przeplatają poważniejsze punkta programu. Atrakcja najnowsza: Wzlot aeroplanu Bleriota nie wiele daje możności śledzenia okiem tej napowietrznej podróży, ale bo też niepodobieństwem było chwycić ją aparatem kino fotograficznym w całym jej ciągu, są tu więc tylko pierwsze chwile wzlotu i wylądowanie w Dovrze.

Towarzystwo Wielkopolan pod wezwaniem św. Wojciecha urządza w niedzielę dnia 29 b. m. wycieczkę automobilami do Czerny. Odjazd o godz. 12·30 przy hotelu Krakowskim. Ponieważ jest jeszcze kilka wolnych miejsc, przyjmuje się zgłoszenia na miejscu krótko przed odjazdem.

Odkrycie »Nowin«. W dużym artykule robi na nowo organ posługaczki ś. p. Lewickiego senzację z Borowską, rozpowiadając długo i szeroko, jak to prof. Teklu, wiedeński specjalista w odczytywania spalonych papierów, „podobno ustalił, że pismo na spalonych listach, pochodziło istotnie od Borowskiej" i w tem miejscu dodają naiwnie „Nowiny", że jest to zgodne ze zeznaniami Borowskiej, a więc nie ma czego ustalać, a tem mniej, jako epokowe wydarzenie donosić! Najparadniejsze jest końcowe odkrycie „Nowin", że „zdaje się jednak, że prof. Teklu nie znalazł w owych listach nic szczególnego".... To się nazywa rozrabiać wodę!

Z instytutu muzycznego. Ubikacje Instytutu odnowiono i rozszerzono o dwie nowe klasy. Klasa teorji wyposażona została w portrety mistrzów. — Również i w zakresie naukowym poczyniono innowacje. Utworzono klasę altówki i klasę ćwiczeń kameralnych. — Naukę śpiewu prowadzić będzie p. Carnioli, naukę wiolonczeli p. Kopystyński, b. uczeń sławnego prof. R. Hummera. Wpisy rozpoczną się 28 b. m., w godzinach od 12—1 w południe i od 4—6 po południu.

Dyrekcja Instytutu popierania rękodzieł i przemysłu zawiadamia wszystkich interesowanych, że staraniem urzędu popierania przemysłu (Gewerbeförderungamt) we Wiedniu IX., Severingasse nr 9, urządzoną i otwartą została wystawa rękodzielnicza stowarzyszeń wytwórczych całej monarchji i trwała będzie do końca października b. r. — Katalog wystawy można przeglądnąć w biurze Instytutu w godzinach urzędowych, t. j. od godziny 9—12 rano i od 4—7 wieczorem.

Nareszcie puścili tramwaj! Cudowny skutek wywarła przedwczorajsza nasza notatka o braku głów w magistracie, szykanującym nie tyle spółkę tramwajową, co publiczność z linji ul. Długa — Zwierzyniec. Cud się stał prawdziwy, bo w ciągu niespełna pół dnia zdjęto barjery, załatano ziurę u wylotu ul. Sławkowskiej i zalano asfaltem kilkumetrową przestrzeń w ul. Basztowej, w ciągu czego tramwaj najspokojniej w świecie mógł przejeżdżać po dawno już tam założonych szynach—podkreślamy: podczas roboty, otoczony robotnikami asfaltowymi, którzy na tę chwilę odkładali swoje narzędzia i sami się usuwali na bok. Najlepszy więc dowód, że można było to zrobić, jeśli się tylko chciało—a na tę dobrą wolę magistratu musieliśmy czekać dwa tygodnie!

Towarzystwo budowy ochronki w Dębnikach, istniejące już od kilku lat, popadło w jakiś długotrwały sen letargiczny. Jest grunt pod budowę darowany przez panią Kirchmayer, są prezesi, wiceprezesi, skarbnicy, sekretarze — powinny być także fundusze, które przed kilku laty energicznie zbierano, ale o budowie ochronki ani słychu. Tymczasem dziatwa ubogich rodziców, pozostawiona bez opieki, wałęsa się po ulicach, wybija szyby, pustoszy ogrody, wychowuje się sama na ulicy, na t. zw. młodocianych przestępców. Może ten głos przerwie dotychczasową bezczynność komitetu, a byłoby to bardzo pożądanem, by o ofiarodawcy chcieliby za życia jeszcze zobaczyć, na co właściwie zbierano w swoim czasie składki, fanty i t. d.

Chodniki i ścieki w Dębnikach robi budownictwo miejskie od początku maja b. r., ale robota postępuje żółwim krokiem — po magistracku. — P. prezydent dr Leo kazał za robotę z góry zapłacić, zobowiązał się wprawdzie imieniem miasta, że roboty będą w tym roku do jesieni wykończone, ale o dotrzymaniu umowy budownictwo nie myśli. Kilku zaledwie robotników dłubie nad chodnikami betonowymi od 1 maja b. r., a całą robotę możnaby wykonać w ciągu dwóch miesięcy, a tymczasem już cztery miesiące minęło, betonowych chodników nie ukończono, a żwirowanych nawet nie rozpoczęto. — Panie prezydencie! trzeba przyspieszyć roboty, bo jesień niedaleko, a pan, uparłszy się przy niepraktykowanem nigdzie żądaniu zapłaty z góry, narazić może teraz swoją firmę na słuszny zarzut niezdolności przy dotrzymywaniu zobowiązań, a raczej na zarzut wyprowadzania w pole swoich klientów. *Tamtejszy.*

Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie rozpisuje dostawę desek dębowych, sosnowych, oraz innych materjałów drzewnych na rok 1910. Oferty wnieść należy przed dniem 10 września b. r. Bliższych szczegółów zasięgnąć można w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Zderzenie lokomotyw w Krowodrzy. Dzisiaj rano zderzyły się na torze kolejowym w Krowodrzy 2 lokomotywy podczas szybowania. Skutek zderzenia był ten, że palacz jednej z lokomotyw Jan Kwaśniak spadł z lokomotywy i doznał silnych obrażeń na głowie i twarzy. Opatrzył go lekarz kolejowy. Kwaśniaka przewieziono na dworzec kolejowy w Krakowie, dokąd zawezwano pogotowie ratunkowe, które przewiozło go na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Teatr miejski.

W sobotę dnia 28 b. m. „Dziady", sceny dramatyczne w 7-miu obrazach A. Mickiewicza.
W niedzielę dnia 29 b. m. „Kościuszko pod Racławicami". Obraz historyczny w 7 odsłonach z muzyką, napisał A. W. Lasota.
Poniedziałek: „Noc Listopadowa" Wyspiańskiego.
Wtorek: „Śmierć Ofelji" i „Złota czaszka", dramat Słowackiego.
Środa: „Małgorzatka", komedja w 3 aktach Lipschnetza i Davis'a.
Czwartek: „Wesele", dramat Wyspiańskiego.
Piątek: „Król", komedja w 4 aktach A. Caillavet'a i Roberta de Fleurs.
Sobota: „Horsztyński", dramat w 5 aktach Słowackiego. Występ Michała Tarasiewicza.
Niedziela: „Horsztyński", dramat w 5 aktach Słowackiego. Występ Tarasiewicza.

Teatr ludowy.

Sobota: „Bojomir i Wanda" występ p. Felice i p. Zamojskiego.

Podgórze.

Roboty koło kościoła parafialnego, spóźnione z powodu braku marmuru używanego do posadzki, sprowadzanego z Włoch, szybkim tempem zbliżają się końcowi, i już w pierwszej połowie września b. r. należy się spodziewać poświęcenia kościoła.

Zachciało mu się ziemniaków. Wincenty Kozera lat 43 liczący, z Kościelnik służył u p. Szajera, handlarza ziemniaków do przenoszenia tychże ze składu na rynek. Nie podobało mu się jednak, że jego służbodawca ma tak dużo a on nic. Postanowił tedy z nim się podzielić i przy sposobności przenosin w dniu 27 bm. odłożył sobie jeden worek na wóz nieznanego gospodarza. Publika jednak, widząc jego manewry, uwiadomiła Szajera, który spowodował aresztowanie Kozery. Policja oddała gorliwego sługę sądowi do ukarania.

Interes na własną rękę chciał prowadzić 14 lat liczący Salomon Goldblatt, służący u piekarza p. Dorfa przy ul. Estery. Na początek ściągnął zegarek niklowy wartości 16 koron czeladnikowi, zajętemu u p. Dorfa, który następnie sprzedał za 5 koron, a pieniądze przetrwonił ze swoim kolegą 16 lat liczącym Osiasem Liberem. Zaraz po tej kradzieży został wysłany przez swego chlebodawcę z koszem pieczywa wartości 10 K. do rozprzedaży. Sprzedał go za 1 koronę Liberowi i do pryncypała więcej nie wrócił. Policja jednak aresztowała obydwu i położyła kres ich dalszym spekulacjom.

Małoletni złodzieje. Od kilku tygodni powtarzają się w Podgórzu kradzieże, dokonywane przez chłopców od lat 10—13. Jak zaś ci malcy są już

wyrafinowani, świadczy o tem choćby tylko jeden taki fakt: w dniu 27 bm. o godz. 4 popołudniu, malcy, korzystając z chwilowej nieobecności p. Klembowej, właścicielki składu węgli przy ul. Krakusa, wpadli do składu i skradli z kasy około 30 koron. Wprawdzie natychmiast kilku przechodniów z policjantem na czele puściło się w pogoń za uciekającymi, nie mogli ich jednak dogonić; zdołali oni zbiedz na Krzemionki, gdzie zniknęli nagle jak jak kamfora.

Sprostowanie. Zbiegłego z aresztów sądowych z Dobczyc, Franciszka Piecha ujął ajent policyjny z Podgórza p. Franciszek Rus, a nie jak mylnie podano p. Rusin.

Poza Galicją ku Wiedniowi, zapewne niema ani w jednej restauracji kolejowej żyda restauratora, dlatego też nas nimi uszczęśliwiają w każdej prawie stacji kolejowej, gdzie jest restauracja.

Fr. Wójcik,
poseł do Rady państwa.

Wiadomości polityczne.

Wszechpolacy w „Neue Freie Presse“.

Wiedeń, 27 sierpnia.

(B). Popisy stylistyczne, jakie różni zaściankowi politycy w guście Tomaszewskiego lub Golpa urządzali sobie w »Neue Freie Presse“, spotkały się u ogółu polskiego z bardzo stanowczem potępieniem. Ktokolwiek natknął się na te wypociny musiał zaznać uczucia wstydu na widok, jak tacy konsyliarze złoczowscy i dyrektorzy samborsko-lwowscy bez szczypty osobistej godności podlizywali się przekupnemu organowi giełdowemu. W całej prasie polskiej, nie wyłączając zakordonowej zaprotestowano przeciw wybrykom podobnym.

Zdawało się, że nauczka nie pójdzie w las i że panowie ci pozbawieni własnego taktu wrodzonego, pójdą przynajmniej za cudzemi wskazówkami pedagogicznemi. Zanim jednak lekcja otrzymana objawiła skutek, wystąpił organ czarnosotieńców galicyjskich z artykułem swego reportera londyńskiego i apoteozą tego rodzaju praktyk.

Czytam:

»Wybitniejsi (ratunku! Tomaszewski, Gold i Szajer!! — p. k.) posłowie demokratyczni... postanowili pouczyć obecną opinię publiczną (co to za cholera, ta obecna opinja?) o właściwych siłach(!) Koła polskiego... Owego zadania podjęło się kilku zaprawionych do pióra (ha, ha, ha! — nieprzymierzając jak reporter londyńsko-parysko-wiedeński) posłów polskich«.

»Umiało też dzięki stosunkom osobistym trafić do w zasadzie niezbyt Polakom chętnej „N. Freie Presse“. Ta gazeta istotnie użyczyła im gościnności w swych szpaltach, bardzo poczytnych nie tylko w Austrji, lecz w całej Europie, o czem może się przekonać naocznie każdy, kto się po owej Europie ruszał. (Jak ci kupcy moskiewscy Leontiewa). Zdawałoby się, że opinja polska powinna być bardzo zadowolona z dwóch faktów:

1° posłowie »polscy», znając znaczenie prasy, korzystają z niej celem pouczenia obcych o polityce »polskiej“ w Wiedniu;

2° posłowie polscy umieli pozyskać jako **trybunę** najpoczytniejszy dziennik wiedeński (o ile chodzi o politykę poważną).*)

W ten sposób broni reporter wszechpolski nietaktownego znalezienia się kasynowych polityków galicyjskich.

Nie myślę naturalnie polemizować z tego rodzaju opiniami, gdyż rozbrajają swą naiwną głupotę. Reporter czasnosotieńczy ma pewne zdolności do wymacywania kwestji u sufrażystek londyńskich, ale pozatem bazgranina jego odszczególnia się taką prymitywnością intelektualną, takiem prostactwem koncepcji, że usposobienie odrobinę choćby estetyczne nie może się wdawać w odpieranie manier pisarza prowentowego.

Chcę tylko dla pouczenia i przestrogi wszelakich kołtunów galicyjskich zaznaczyć, że umieszczanie w prasie niemieckiej »dzięki stosunkom osobistym» mydlin, usiłujących obryzgać przeciwne kierunki polityczne, dowodzi braku wychowania. W obrębie zagrody własnej możemy się czubić do woli, ale osobiste napaści ogłaszać w piśmie takich obyczajów, jak »Neue Freie Presse“, albo wogóle w prasie niemieckiej, jest poprostu chamstwem.

Jeżeli kto nieproszony stara się »trafić do w zasadzie niezbyt Polakom chętnej N. Fr. Pesse“, objawia tem zanik wszelkiej godności, wszelkiego poszanowania własnego narodu.

Należałoby mu w odwet »trafić do w zasadzie niezbyt przyzwoitości chętnej okolicy ciała“ i wlepić takich odlewanych 25 kijów, aby na całe życie popamiętał, co wypada i uchodzi, a co jest świństwem ordynarnem!

Zrozumiałaś zgrajo!?

*

Jak w dalszym ciągu umieją wszechpolacy »trafiać« do N. Fr. Presse, dowodzi wczorajsza korespondencja ze Lwowa umieszczona w tem piśmie, a donosząca o zgromadzeniach wszechpolskich posłów ks. Kopycińskiego w Tuszowie i Dębskiego w Swirzu (we wschodniej Galicji). Oba zgromadzenia, złożone z włościan wszechpolskich, zgodzić się miały na traktaty handlowe — a na pierwszem obrzucił wszechpolski pater stekiem obelg ludowców i ich prezesa Stapińskiego, co »N. Fr. Presse“ skrzętnie i z lubością zanotowała obszernie.

*) bo dla „niepoważnej“ wystarczy „Słowo polkie“.

Ministerstwo kolejowe i żydów kocha.

C. k. Dyrekcja kolei północnej cesarza Ferdynanda (dziś już państwowa) rozpisała konkurs na wydzierżawienie restauracji w Oświęcimiu. Ofert formalnych i w przepisanym terminie wniesiono kilkadziesiąt.

Między innemi była oferta i p. Bogackiego Władysława (z Balic) fachowego restauratora, który załączył odpowiednie do tego świadectwa, dwa tysiące kor. wadjum i ofertę, opiewającą na 10.000 kor. rocznego czynszu z tem, że prócz tego pokryje ze swoich funduszów prawo propinacyjne w kwocie 3.200 kor., co faktycznie czyniło 13.200 koron.

Rzecz charakterystyczna i wprost nie do pojęcia, że oferta p. Bogackiego nie została przez ministerstwo kolejowe zatwierdzona, natomiast zatwierdzono ofertę na mniejszą cenę bo 8.000 kor., wniesioną przez żyda Blumenfelda, dzisiejszego restauratora kolejowego w Trzebini.

Zauważyć należy, że p. Bogacki nie był traktowany w Dyrekcji wspomnionej kolei sumiennie i prawidłowo, bo kiedy przed kilku laty wniósł ofertę o restaurację w Trzebini, to oferta mu zaginęła. (?).

I obecnie tosamo się stało i dlatego zmuszony był powtórnie ofertę wnosić o Oświęcim, co w przepisanym czasie uczynił.

Należy przytem nadmienić, że na wydzierżawienie w b. r. restauracji w Trzebini, Dyrekcja kolejowa zupełnie nie rozpisała konkursu, lecz z wolnej ręki nadała takową niejakiemu Brandowi (żydowi), dzisiejszemu restauratorowi kolejowemu w Tarnobrzegu.

Są to fakta oburzające, cena niższa, żyd z Trzebini otrzymuje Oświęcim, a inny żyd, aby się snać nie obraził, że nie otrzymał Oświęcimia, gdyż i on oferował, otrzymał bez konkursu Trzebinię.

Akcja celem zwołania Sejmu czeskiego. Prezydent ministrów bar. Bienerth zamierza w czasie między 6 a 9 września z zastępcami stronnictw Sejmu czeskiego porozumieć się w celu stworzenia podstaw dla spokojnego przebiegu obrad Sejmu czeskiego. Na tę konferencję zostały rozesłane już zaproszenia do szeregu kierujących polityków poszczególnych stronnictw. Jak słychać istnieje zamiar w danym wypadku rozszerzyć zakres przewidzianych osobistości w ciągu obrad, aby także usłyszeć zapatrywania innych miarodajnych parlamentarnych czynników.

Najświeższe telegramy

„Gazety Powszechnej“.

Wyjazd cesarza z Ischlu.

Ischl. Cesarz wyjechał dziś o godz. 9-tej rano do Insbruku.

Dalsza podróż „Zeppelina III.“.

Norymberga. „Zeppelin III.“ wzniósł się o godzinie 2 minut 15 rano i natychchmiast podążył na północny wschód w kierunku Beureut. Nowy motor przed odjazdem poddano jednogodzinnej próbie, której wynik był pomyślny.

Beureut. Godz. 7·30 rano. Gdy nad miastem ukazał się „Zeppelin III.“, inżynier Dürr wyrzucił z gondoli kartkę, w której donosi, że wszystko jest w porządku. Okręt, który przez pewien czas szybował nad miastem, zniknął następnie w chmurach.

Strejk powszechny w Szwecji.

Sztokholm. Według sprawozdania ministra spraw wewnętrznych strejkowało wczoraj 255.668 ludzi, podczas gdy dnia 18 bm. było strejkujących 278.837. W Sztokholmie, gdzie robotnicy są najlepiej zorganizowani, liczba strejkujących mało się zmieniła. Główny organ radykalny «Dageunyheter» pisze w artykule p. t. „Rozwikłanie“ co następuje:

Strejk ogólny zapowiadany jako olbrzym, okazał się karłem. Robotnicy najbardziej cierpią z powodu wstrzymania ruchu tramwaju, tego demokratycznego środka komunikacji.

Strejk zecerów jest farsą, tak samo jak zakaz pracy dany robotnikom, zajętym przy oświetleniu miasta. Opinja publiczna na ogół jest przeciwna pośrednictwu dopóki ci, którzy złamali kontrakty biorą udział w strejku. Strejk robotników rolnych nie ma zupełnie znaczenia. W szeregach robotników słychać głosy niezadowolenia z kierownictwa strejku. Porządku nie zakłócono.

Cholera w Rotterdamie.

Rotterdam. U dwóch ludzi, umieszczonych w barakach izolacyjnych stwierdzono cholerę. Wogóle jest 46 osób pod obserwacją, z tych 5 już zachorowało, a 4 jest podejrzanych o cholerę.

Zakupno Dreadnoughtów przez Turcję.

Konstantynopol. Porta zajmuje się planem zakupna dwóch Dreadnoughtów. Dwaj oficerowie marynarki udadzą się do Anglji, gdzie będą pertraktowali w sprawie zakupna tych okrętów.

Rewizje i aresztowania.

Kijów. Rozpoczął się tu na nowo okres rewizji i aresztów. Zrobiono między innemi rewizję u córki właścicielki domu Kowalowej i zabrano 2 rewolwery, dozwolone książki i korespondencję. Sama Kowalowa była nieobecna. Po kilku dniach żandarmi wrócili i zabrali 60 letniego ojca Kowalowej.

Kronika prowincjonalna.

Odsłonięcie pomnika Karłowicza nastąpiło onegdaj w dolinie pod Małym Kościelcem w Tatrach. Opis pomnika i tekst napisu podaliśmy już poprzednio, teraz więc tylko notujemy wielką liczbę uczestników tej żałobnej uroczystości, z pośród których przemawiali: art. malarz Skotnicki imieniem komitetu budowy pomnika, prof. Kulczyński imieniem Tow. tatrzańskiego i prof. Panek imieniem sekcji turystycznej.

Pobicie tramwajarza we Lwowie. Inspicjent motorowych tramwaju elektrycznego we Lwowie niejaki Werner jest jednostką bardzo znienawidzoną przez robotników, z którymi obchodzi się brutalnie. Przedwczoraj w nieludzki barbarzyński sposób pobił on motorowego Wisa. Bezpośrednim powodem pobicia było wypadnięcie podczas jazdy z wozu tramwajowego, wskutek nieostrożności, pewnej kobiety na Janowskiem koło cmetarza. Wis był motorowym tego wozu. Werner, po oględzinach wozu, wezwał Wisa do swej kancelarji. Ten udał się tam posłuszny wezwaniu. Gdy Wis stanął przed Wernerem, ten rzucił się na niego i okrutnie go wypoliczkował, tak że Wisowi pękł bębenek w uchu. Nieszczęśliwy, wijąc się z bólu, wybiegł z kancelarji. Werner go nawrócił z za bramy, przywlókł do kancelarji i znowu bił nieludzko. Wisa odwieziono do szpitala powszechnego; wśród motorowych i wogóle wśród służby tramwajowej ogromne rozgoryczenie i wzburzenie.

W późną noc odbyło się zgromadzenie motorowych w tej sprawie. Na zgromadzeniu tem zjawił się lubiany przez służbę tramwajową dyrektor Tomicki, który oświadczył, że sprawę Wernera odda do rąk władzy sądowej, aby ta orzekła o jego winie. Zgodził się dalej dyrektor na przyjęcie deputacji złożonej z 3 osób z każdej kategorji służby ruchu, która mu przedstawi swoje zażalenia. Werner z dniem wczorajszym przestał być funkcjonarjuszem kolei elektrycznej.

Konkurs na stypendjum. Wydział krajowy we Lwowie ogłasza konkurs na jedno stypendjum w kwocie 200 K. z fundacji „Franciszka Steczkowskieg z Jasła“, przeznaczone dla rzemieślników. Pierwszeństwo mają rzemieślnicy urodzeni w Jaśle. Podania należy wnieść najdalej do dnia 30 września 1909. Bliższyc informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Zjazd do kopalni wielickiej. Dnia 4 września 1909 w sobotę po południu będzie kopalnia soli w Wieliczce dla zwiedzających rzęsiście oświetloną. Zjazd do kopali rozpocznie się szybem Arcyksięcia Rudolfa o godzinie 2 i pół południu. Wstęp do kopalni kosztuje 5 koron od osoby — z użyciem windy parowej 6 koron. Bilety wstępu będzie można nabyć tylko w w dniu zwiedzenia przy kasie przed szybem zjazdowym. Pociągi odchodzą z Krakowa do Wieliczki o godzinie 1 i pół popołudniu, zaś z Wieliczki do Krakowa o godzinie 5·45, 8·45 i 10·05 wieczorem. Czysty dochód przeznaczono na cele Towarzystwa Czytelni ludowej w Wieliczce.

Mianowania.

Z okazji skutecznego przeprowadzenia budowy portu zimowego na Wiśle pod Nadbrzeziem udzielił cesarz radcy budownictwa Ludwikowi Regiecowi, obecnemu przełożonemu regulacji Wisły, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa, zaś inżynierowi departamentu technicznego Piotrowi Władysławowi Jackowskiemu złoty krzyż zasługi z koroną.

Od p. Poppera otrzymujemy zaś następujące sprostowanie.

Odnośnie do zamieszczonego w „Gazecie Powszechnej“ z dnia 25. VIII. br. Nr. 197 sprostowania w sprawie „Tęczy i Pedanterji“ proszę na mocy § 19 o umieszczenie w najbliższym numerze pomienionego dziennika następującego sprostowania:

Nieprawdą jest uczyniony mi przez właściciela pralni „Tęcza“ Getzla Mandelbauma zarzut, jakobym był Niemcem z krwi i kości, — prawdą natomiast jest, że urodziłem się w Łodygowicach powiat żywiecki, co mogę stwierdzić metryką urodzin, jestem zatem z krwi i kości Polakiem, jak p. Getzl Mandelbaum.

Dziękuję najuprzejmiej za łaskawe umieszczenie powyższej notatki kreślę się

Z poważaniem
Artur Popper
właściciel pierwszej krajowej chem. pralni i parowej farbiarni.

Z kroniki kultury słowiańskiej.

Słoweńska Macierz szkolna, zowiąca się urzędowo *„Družba sv. Cirila in Metoda“*, odbyła w Jesenicach (Assling) w górnej Krainie swe doroczne zgromadzenie. W roku ostatnim miało towarzystwo przeszło 10 tysięcy członków, a dochodu 136.268 K. Utrzymywało 6 szkół ludowych i 18 macierzyńskich szkółek. W Tryeście utrzymuje szkołę, mającą 916 dzieci, ale ani gmina ani rząd nie chce jej przyjąć do swego budżetu. Zdołano jedynie uzyskać tyle, że rząd przyjął na swój etat pięć nauczycielek (zakonnice) tej szkoły. Ponieważ przez otwarcie kolei tauryjskiej otwarła się nowa brama wpływów i napływowi Niemców w piękne ziemie Słowieńców, przeto czujność i praca towarzystwa się wzmaga. Nieszczęściem jednak narodowem jest dla Słowieńców, że tak zwani klerykali oddzielają się od towarzystwa św. Cyryla i Metodego i tworzą nowe *„Slovinske szkolske družstvo“*. Dla partyjnych bowiem ambicyj muszą i Słowieńcy mieć osobne jakieś: szkołę ludową, oświatę ludową, uniwersytet ludowy itd. niby Polacy południowi jacyś.

* * *

Ant. Holzbach *„Illustrovany Pruvodce po Morave“* Kromieryż 1908. Cena 1·50 K. Rzecz to ciekawa, że Niemcy mimo tylu Baedekerów, nie posiadają dotąd przewodnika po ziemi morawskiej. Turystyka polska zyskała już przed rokiem doskonałą książkę p. t. *„Z morawskiej ziemi“*. Autor jej, dr K. Ostaszewski-Barański połączył w niej własne wrażenie z wycieczki na zjazd dziennikarski do Uherskiego Hradyszcza z treścią historyczną ważniejszych miast morawskich. Uzupełnieniem rozdziałów polskich jest *„Przewodnik ilustrowany“* czeski, którego autorem jest również dziennikarz, wydawca *„Moravskeho Obzoru“* w Kromieryżu. Treść jest tu bogato obrazkowana, a przy końcu dodana jest mapka okolic górskich na Morawie. Przewodnik ułożony jest podobnie, jak polski „Przewodnik po Tatrach“ Chmielowskiego, podane jest odległość miejsc wycieczkowych od ognisk ważniejszych i w kilometrach i w godzinach. Bo na Morawie można i wycieczki czynić przepiękne. I środek kraju i rubieże jego wschodnie obfitują w malownicze krajobrazy górskie. Najwspanialsza w Europie przepaść „Macocha“, podziwiana przez tysiące turystów, jest ozdobą Morawskiej Szwajcarji czy Morawskiego Krasu, jak inni nazywają okolicę, przez którą biegnie linja kolejowa z Wiednia przez Berno i Czeską Trzebowę do Pragi. Ponieważ bliższa nam geograficznie Morawa zaczyna być nam bliższą i interesownie, przeto *„Ilustrovany Pruvodce“* Holzbachów snadnie i zasłużenie znajdzie się w rękach polskich

Mg.

Jubileusz Słowackiego w Czechach.

Pobratymcy nasi w Pradze święcili we czwartek 26 bm. w „Lidovem divadle“ jubileusz Słowackiego. Stosowne zagajenie wypowiedział zany w Polsce oddawna, a także i z ostatniego pobytu swego, senior dziennikarzy czeskich Fr. Hovorka, w którego czeskim przekładzie grano następnie „Mazepę“. Sala przyozdobioną była podobizną Słowackiego.

Przemysł i handel krajowy.

Jeszcze w sprawie pralni krakowskich. Przed kilku dniami w sprostowaniu, nadesłanem nam przez p. Mandelbauma, zastrzegliśmy się, że jego zdania co do p. Estereichera nie podzielamy i do tej sprawy jeszcze wrócimy. Obecnie otrzymujemy informacje, że „Pralnia Parowa“ istnieje już 30 lat, której tak długoletnie istnienie najlepiej dowodzi, że pralnia ta zyskała sobie zaufanie publiczności. Otrzymała ona w ciągu swego istnienia nagrodę „Grand Prix“ na wystawie w Paryżu i medal złoty na wystawie międzynarodowej w kryształowym pałacu w Londynie, zatrudnia obecnie 60 robotników, samych Polaków.

P. Estreicher był dziś u nas w Redakcji i prosił (czemu w myśl zasady *„andiatur et altera pars“* zadość czynimy) by zamieścić w naszem piśmie zaproszenie do publiczności, aby zechciała zwiedzić osobiście jego pralnię między godziną 9—10 rano, i przekonała się naocznie, czy takie urządzenie może wpłynąć na uszkodzenie bielizny. Oświadcza również, że żadność uczynienia za uczynione na niego przez p. Mandelbauma napaści będzie szukał na innej drodze.

Z naszej strony zaznaczamy, że nigdy żadnych informacji co do „Pedanterji“ od p. Estreichera nie otrzymaliśmy.

Z innych zaborów.

Nowy kanclerz o Polakach. Jakie uczucia żywi kanclerz niemiecki względem Polaków, było dotąd niejasnem. Chociaż nikt nie spodziewa się, aby nastąpiła zmiana kursu, nie było można wskazać na nic, co dowodziłoby, iż płynie z prądem hakatystycznym. Dopiero teraz ujawniły się jego uczucia z okazji poświęcenia pamiątkowej wieży na cześć Bismarka w Chełmie. Niemcy tam zgromadzeni wysłali do niego depeszę, wyrażającą nadzieję, że znajdą w nim pomocnika w walce o utrzymanie niemczyzny na kresach wschodnich. Na to p. Bethmann-Hollweg odpowiedział między innemi w tych słowach: „Utrzymanie i wzmocnienie niemczyzny na kresach, jest mem zadaniem, które zgodnie z tradycjami wielkiego męża stanu, uczczonego obecnie w Chełmnie wieżą pamiątkową, prowadzić będę w dalszym ciągu „bez wahania“. Dodatek „bez wahania“ z pewnością uraduje hakatystów, bo zarzucali oni niejednokrotnie polityce rządu w sprawie polskiej w Prusach, że była chwiejną i nie jednolitą. Ks. Bülow przeto przy każdej sposobności podkreślał to, iż „bez wahania“ służy hakatystom, i ani na chwilę nie zmniejszy ucisku Polaków. Nowy kanclerz nauczył się od niego uległości zupełnej wobec „rządu w rządzie“, jakim jest obóz hakatystyczny i obecnie zdemaskował się jako sługa „Towarzystw kresów wschodnich“.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

FIRMY KRAJOWE

których popieranie gorąco naszym Czytelnikom polecamy.

Fabryki konserw i bulionu:

J. Rożański i S-ka

Bochnia

fabryka konserw owocowych, jarzynowych i mięsnych.

Składy maszyn do pisania:

„POLONIA“ ul. św. Jana l. 2.

Amerykańska metoda nauki pisania na maszynie

Przepisywanie i powielanie pod dyskrecją.

Józef Dobrzyński

Kraków, Sławkowska 12.

Filia Lwów, Kopernika 11.

Urządza kompletne mleczarnie — maślarnie — serkarnie. 272

„RIGO“ przeciw nagniotkom

Niezawodna pasta usuwająca po jednorazowem nałożeniu na 4 dni najzastarzalsze nagniotki bez boleści.

W razie nieusunięcia tychże płacę 10 Kor.

Pudełko za 1 K. wystarcza do usunięcia 8 nagniotków.

Na prowincję wysyłam za zaliczką. Pudełko 1 Kor. 60 halerzy 2 pudełka 2 Kor 60 hal.

Do nabycia we wszystkich droguerjach, zakładach fryzyerskich i Magazynach obuwia.

Skład główny 285

„RIGO“

Kraków, Krakowska 1.

Baczność! Przy zakupnie proszę uważać na nazwę „RIGO“.

Handle korzenne:

J. Barberowski

Kraków, Mały Rynek 28.

Palenie kawy, handel korzenny win, likierów i wódek. (258)

Pomysłowe
Panie
Piorą
Porządne
Pranie (bielizny)
Panów i
Pań w
Pralni
Pedanckiej
Pedanteryi.
Przyjmują
Panienki w

Filiach chemicznej pralni

„TĘCZA“

ul. Grodzka L. 51. Telefon 872.
ul. Floryańska L. 29. Tel. 873.
ul. św. Sebastyana 11 Tel. 871
ul. Karmelicka L. 1.
ul. Długa L. 1, w gmachu Izby handl.

Wykonanie istotnie pedanckie.

Tanie przyjmuje się też dla jedynej prawdziwej chem. pralni i farbiarn.

„TĘCZA“

Fabryki tutek:

Tutki

M. Paschalskiego

wszędzie do nabycia.

Fabryki wyrobów ceramicznych:

Hipolit Śliwiński

Drochobycz — Przemyśl.

Dachówki, cegły, dreny i t. p

Tkalnie płócien:

MICHAŁ MIĘSOWICZ

Najlepsze płótna.

Korczyna koło Krosna.

Składy maszyn:

Jędrzej Kruk'erek

składy maszyn rolniczych w Krośnie.

Pralnia parowa.

Cennik pralni parowej Kraków, Groble 21. Telefon 896.
Kołnierz . . . . . 4 hal.
Para mankietów . 8 »
Koszula . . . . 24 »
Para firanek K. 1·—
Filje: Grodzka 9—11, Dietlowska 35 Hotel Müllera, Długa 20, Karmelicka 22, w Podgórzu Staromostowa 3
Bielizna po praniu równa się nowej. 55

Drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu najmniej jednak 10 słów.

Agentów i agentek we wszystkich miejscowościach do sprzedaży artykułu religijnego zastrzeżonego przed naśladownictwem (tygodniowy zarobek 70 koron) wzory i dokumenta bez kaucji, poszukuje JAN FELDA, Tarnów, ulica Marcina 14 206.

tr. akc. towarzystwo żeglugi parowej

„AUSTRO-AMERICANA“

Regularny  **i bezpośredni**

ruch z Austryi do Ameryki, Kanady i t. d.

Rozkład jazdy: — **Ceny jazdy z Krakowa:**

a) z Tryestu do Nowego Yorku

		I. klasy	II klasy	III. klasy
Martha Washington . .	17 lipca	K. 431·40	K. 355·10	K. 208·80
Argentina	7 sierpnia	» 431·40	» 330·10	» 208·80
Laura	21 „	» 431·40	» 330·10	» 208·80
Martha Washington . .	2 września	» 431·40	» 355·10	» 208·80
Alice	11 »	» 431·40	» 330·10	» 208·80
Oceania	18 »	» 431 40	» 330·10	» 208·80
Argentina	25 »	» 431·40	» 330·10	» 208·80
Laura	9 październ.	» 431·40	» 330·10	» 208·70

Ceny zawierają już amerykański podatek (pogłówne)

Dla pasażerów jadących przez Nowy-Jork do Kanady **obniżają** się powyższe ceny o **K. 20.**

b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro

Sofia Hohenberg . .	4 sierpnia	K. 731·40	K. 555·50	K. 118 80
Francesca	15 września	» 731·40	» 555 50	» 118·80

Cena jazdy międzypokładowa Kraków — Rio de Janeiro . . . . » 158·80

Zmiany zastrzega się

Jeneralna Ajencja dla Galicji i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych

GOLDLUST i SKA.

Kraków, ul. Lubicz 7. (naprzeciw dworca kolej,) — Lwów, **ul. Na Błonie l. 2.**

jakoteż wszystkie prowincjonalne ajencje.

Bank Parcelacyjny we Lwowie, ul. Brajerowska l. 11a

stowarzyszenie zarejestrow. w Sądzie kraj. we Lwowie z ograniczoną poręką

przyjmuje wkładki oszczędnościowe zwyczajne na **5½ procent** oraz wkładki na czas dłuższy **oprocentowane wyżej** stosownie do terminu wypowiedzenia, według umowy z Dyrekcją.

Procent wypłaca Bank półrocznie. Niepodniesione procenty przypisuje do kapitału i dalej oprocentowuje wraz z kapitałem. Podatek rentowy opłaca Bank sam z własnych funduszów. Bezpieczeństwo wkładek zupełne. Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na hipotekach lub w kupnie ziemi, co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo. **Bank parceluje obecnie grunta w różnych stronach Galicji wartości około 8 miljonów koron.** Sprzedaje na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach grunta w całej Galicji.

Obecnie przeprowadza **Bank parcelacje dóbr: Łowczów (powiat Tarnów) — Podleszany Tarnowiec** (powiat Mielec) — **Borek Nowy i Przybyszówka (powiat Rzeszów) — Glinnik górny** (powiat Strzyżów) — **Tomaszowce i Czereszenki (powiat Kałusz) — Pilznionek (powiat Pilzno)** i Miękisz Nowy **(powiat Jarosław) — Hucisko (powiat Kolbuszow) — Kamionka (powiat** Ropczyce) — **Umowy o kupno gruntu należy zadatkować i zawierać z delegatami Banku na miejscu za zatwierdzeniem Dyrekcji.**

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane Linimentum Gaultheriae compositum z prawnie zarejestr. marką ochr.

„NERWOL“

chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Macudzińskiego; Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki Dewechego, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikolascha.—Niemcy: Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt 31.

Węgiel i Koks

najlepszego gatunku dostarcza wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwom po bardzo przystępnych cenach i warunkach

Firma węglowa

Bernard Lejb - Tarnów

Biuro: ul. Wałowa 19. — Telefon Nr. 72.

ROBOTNICY I ROBOTNICE 181

zdecydowani udać się do Francji lub innych krajów do robót rolnych na kontrakty sezonowe lub roczne, niech napiszą zaraz do **POLSKIEGO TOWARZYSTWA EMIGRACYJNEGO W KRAKOWIE, UL. KOLEJOWA 3.** podając swój wiek i adres. Zgłaszać się mają tylko robotnicy zupełnie zdrowi, trzeźwi i obeznani dobrze z robotami rolnemi. Na odpowiedź należy załączać markę poczt. za 10 h.

Szkodliwość nikotyny usunięta.

WP. Mr. W. BEŁDOWSKI w Krakowie.

Z przyjemnością donoszę WPanu, że od czasu, jak używam Pańskiej waty „Salvesol“ w cygarniczkach szklanych, nie doznaję przykrych objawów, które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem i t. d.

Lwów, 2 maja 1908. Z wysokiem poważaniem

204 **Prof. Dr. Antoni Mars.**

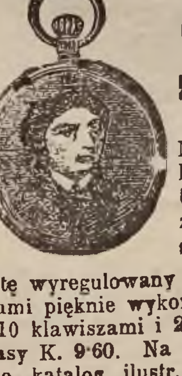
O dobroci i doniosłem znaczeniu preparatu **„Salvesol“**, świadczą najlepiej rozpowszechnione **Tutki cygaretowe ze „Salvesolem“.**

Orygiralny pakiecik **„Waty Salvesol“** wystarcza na 200 do 300 papierosów lub cygar. 1.000 tutek **„ze Salvesolem“** K. 2·80. Pakiecik waty **„Salvesol“** 30 lub 60 hal. 10 Cygarniczek szklanych 1 kor. 20 hal.

Wyroby te poleca: **Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „Noris“**

Mr. W. Bełdowski, Kraków.

S. Pelz



Kraków, ul. św. Gertrudy l. 30

rok założenia 1873.

Największy dom eksportowy poleca: Męski ankr. **remontoir** z portretem Kościuszki, Mickiewicza, z godłem polskim, z obrazami świętymi, dobrze idące na minutę wyregulowany Kor. 8·90. **Harmonika** z 8 klawiszami pięknie wykonana K. 2·90 w dużym formacie z 10 klawiszami i 2 rejestrami, klawisze z perłowej masy K. 9·60. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustr. zegarów, zegarków, wyrobów jubil., chińsk. srebra, oraz towarów muzycznych itd.

GIŻYCKI WYTRWAŁ

w Nowym Targu

polecają bogato zaopatrzony **handel towarów korzennych.**

Skład broni, prochu

i przyborów myśliwskich.

Kuracyjne wina i koniaki

wody mineralne oraz skład papieru, przyborów szkolnych i kancelaryjnych. 302

Wobec ogólnej drożyzny środków spożywczych

polecamy:

KONSERWY

owocowe, jarzynowe i mięsne

hermetycznie zamknięte w naczyniach szklanych tudzież znakomite **zupy jarzynowe** z różnemi **krupkami** i **bulionem** w tabletkach prasowanych

J. RÓŻAŃSKIEGO SKI W BOCHNI.

Wyroby odznaczone już najwyższemi nagrodami na wystawach powszechnych w Paryżu, Brukseli i we Lwowie 1900. — Przez Tow. lekarskie jako zdrowotne artykuły spożywcze gorąco polecone.

Na razie są do nabycia: Łazienna l. 3 parter i w handlu Liebeskinda, Florjańska.

Niebywała dogodność dla gospodyń! Jakością i ceną wypierają te konserwy wszelkie wyroby zagraniczne!

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.